

Sądzą nas dzieci sędziów – sąd genetycznie zmodyfikowany

24 października 2012

Polskie sądy są „skażone genetycznie” – stanowiska są często rozdawane dzieciom sędziów. Przegrywa na tym wymiar sprawiedliwości, bo szansę na bycie sędzią tracą doświadczeni prawnicy, byli adwokaci i prokuratorzy.

Krajowa Rada Sądownictwa nominuje na stanowiska sędziowskie niedoświadczonych asystentów, a odrzuca doświadczonych prokuratorów.

1. O urząd sędziego jednego z sądów rejonowych ubiegała się pani prokurator, z siedmioletnim stażem prokuratorskim, wcześniej z siedmioletnim stażem jako oskarżyciel urzędu skarbowego w sprawach karno-skarbowych, z nienagannymi opiniami służbowymi i wzorowymi opiniami zawodowymi. W konkurencji do niej stanęła młoda pani prawniczka, z trzyletnim stażem zawodowym na stanowisku asystentki sędziego. Jak państwo sądzą – kto wygrał? Doświadczona zawodowo i życiowo pani prokurator, czy nieopierzona asystentka?

Zgadli państwo – w Krajowej Radzie Sądownictwa stosunkiem głosów szesnaście do zera wyścig do urzędu sędziego wygrała asystentka, a pani prokurator otrzymała uprzejme zawiadomienie, że jej kandydatura nie uzyskała poparcia.

I jeszcze taki jeden, pewnie nieistotny szczegół – rodzice pani asystentki są sędziami. To już trzecia toga sędziowska w rodzinie i niekoniecznie ostatnia.

Nie, nie... ja niczego nie sugeruję! Krajowa Rada Sądownictwa z pewnością więzami rodzinnymi asystentki się nie kierowała...

2. Trochę mnie ostatnio rozbawił przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa pan sędzia Antoni Górski, gdy na posiedzeniu

sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka mówił, że zawód sędziego powinien być ukoronowaniem zawodów prawniczych, ale doświadczeni prawnicy nie chcą nosić tej korony i się nie zgłaszają.

Proszę bardzo – podałem pierwszy lepszy, znany mi przykład – doświadczona pani prokurator zgłasza się i przegrywa z asystentką, rodzinnie powiązaną ze środowiskiem sędziowskim.

Zaglądam do przedstawionej w Sejmie informacji Krajowej Rady Sądownictwa i czytam, że w 2011 roku, do konkursów o stanowiska sędziowskie przystąpiło 77 prokuratorów. Nominacje dostało pięciu z nich, 72 odpadło. W tym samym 2011 roku na stanowiska sędziowskie mianowano 89 asystentów sądowych.

Pytanie za sześć punktów do Krajowej Rady Sądownictwa – w czym tych 89 przyjętych asystentów było lepszych od tych 72 odrzuconych prokuratorów? Co przeważało o wyborze asystentów? Czy przypadkiem nie predyspozycje genetyczne?

3. Słyszymy coraz częściej wstrząsające historie o tym, jak źle się nas sądzi, tym bardziej więc przyjrzyjmy się, kto nas sądzi. Otóż coraz częściej sądzą nas dzieci. Zamiast doświadczonych, sprawdzonych w innych zawodach prawników, sądzą nas dzieci, bywa że dzieci sędziowskie.

Młodość jest atutem wszędzie, ale w sądzie niekoniecznie. Wiem coś o tym, bo sam byłem sędzią bardzo młodym, za młodym, choć znającym życie, bo tak się korzystnie dla mnie złożyło, że nie byłem wychuchanym maminsynkiem i od dzieciństwa musiałem harować w gospodarstwie. Nie zmienia to faktu, że aby sądzić innych ludzi, żeby oceniać ich uczynki, trzeba mieć nie tylko głowę nabitą paragrafami, ale trzeba mieć zwyczajne ludzkie życiowe doświadczenie, którego młody człowiek zazwyczaj mieć nie może, zwłaszcza jeśli to jest młody człowiek wychuchany w ciepełku tak zwanych dobrych domów. Co on rozumie, co to są trudy życia, co to jest bieda, co to jest nieszczęście, co to jest ból po stracie kogoś bliskiego. Taki człowiek bez

mrugnięcia powieka powie wtedy zrozpaczonej matce, której syn wczoraj umarł na rękach po wypadku – jeszcze dziecko pani nie ostygło, a pani po zaświadczenie przychodzi?

4. Młodemu sędziemu z dobrego domu wydaje się, że świat jest piękny, on sam jest piękny i wszyscy powinni być tacy piękni jak on. Sądzi ludzi, wydaje nieomyłne wyroki, a nie zna życia, o którym się wypowiada.

I potem taki sędzia radzi żonie siedzącego w więzieniu rolnika za wypadek rolnika, żonie mającej na głowie dwoje dzieci, starych rodziców, 30 hektarów, 50 krów i 100 świń – że skoro jej ciężko z finansami, to niech sobie idzie do dorywczej pracy...

Bo co taki maminsynek wie o wsi, o pracy, o życiu, o świecie? O tęsknocie dzieci za zabranym do więzienia ojcem? Nic nie wie. A sądzi...

5. Nie, panie Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa – tak wcale być nie musi. Już z samych sprawozdań Rady wynika, że zgłaszają się do zawodu sędziowskiego doświadczeni kandydaci, są doświadczeni prokuratorzy, są doświadczeni radcowie prawni i adwokaci, ale nie chcecie ich przyjmować. W 23011 roku chciało na przykład zostać sędziami 63 adwokatów – przez sito przeszło siedmiu. Przegrali w konkurencji z asystentami sędziego...

6. Rozmawiałem niedawno z doświadczonym adwokatem. Pięćdziesiąt kilka lat, doświadczenie zawodowe prokuratorskie, potem adwokackie. Wie Pan – mówi – ja teraz czuję, że mógłbym być naprawdę dobrym sędzią. Znam pracę prawniczą od podszewki, przez dziesiątki lat stawałem z obu stron sędziowskiego stołu, a i sam w życiu nie mało już przeżyłem. I powiem Panu – mówi dalej ów adwokat – ja chciałbym zostać sędzią, ale nie wystartuję w tej upokarzającej konkurencji, bo przegram z jakąś dwudziestoparolatką, która poprzez rodziców jest do zawodu sędziowskiego genetycznie predystynowana.

Nie wiem, jakie to sprawiają argumenty, ale ze statystyki widać, że Krajowa Rada Sądownictwa woli powierzać stanowiska sędziowskie młodym niedoświadczonym prawnikom, ale pupilom korporacji. Zamiast sędziów w koronie woli sędziów z programu „pierwsza praca”... Jakby to powiedział klasyk – nie idźcie tą drogą...

7. Kiedyś, w paskudnym PRL-u, związki rodzinne między sędziami, prokuratorami adwokatami były wykluczone. Nie mogło być w ogóle małżeństw sędziowsko-adwokackich, dalsza rodzina nie mogła wykonywać pozostających w kolizji zawodów prawniczych w tym samym okręgu. Dziś w tym samym mieście powiatowym mąż prokurator rejonowy kieruje akty oskarżenia do sądu rejonowego, gdzie sędzią w sprawach karnych jest jego czcigodna małżonka i nikomu to nie przeszkadza. Nikt nie podejrzewa, że pan prokurator może na przykład nie składać apelacji, żeby małżonce nie przysporzyć pracy i nie opóźnić przez to rodzinnego obiadu...

Trochę nam się sądownictwo genetycznie zmodyfikowało...

Źródło: Stefczyk.info